



Nr 298.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośnikiem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, czwartek 30 grudnia 1886.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 4.

REDAKCJA „Wielkopolanina“: Wodna ul. nr. 22. — **EKSPEDYCJA:** Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6900 egzemplarzy.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY!

„Wielkop.“ kosztuje na pocztach, w agencjach i w ekspedycji, bez odnoszenia do domu, **kwartalnie 1 markę.**

Upraszamy każdego abonenta naszego zapisywać „Wielkopolanina“ na najbliższej sobie pocztę, nie gdzieindziej, nie w ekspedycji naszej.

Ekspedycja przyjmuje najchętniej abonament tylko od mieszkańców miasta Poznania wyłącznie; gdyż zamiejscowy każdy abonament wymaga wysyłki pod opaską, co przysparza kosztów.

W Poznaniu mieszkaniec tego miasta zapisywać może „Wielkopolanina“ w ekspedycji, Wodna ul. 15, i w agencjach kwartalnie po 1 mr., a z odnoszeniem do domu po 1 mr. 25 fen.

Kto na prowincyi żąda, żeby mu poczta odsłała „Wielkopolanina“ do samego domu, winien dopłacić pocztę do abonamentu **40 fen. kwartalnie.**

W Poznaniu i w Języcach przyjmują przedpłatę następujące agencje:

Wodna ul. nr. 15 Ekspedycja „Wielkopolanina“.
Nowa ulica nr. 5 skład cygar p. Zydorowicza.
Wroniecka ulica nr. 16 p. Domagalski.
Św. Wojciech nr. 25 p. Jungblut.
Dominikańska ulica nr. 3 p. Szumski.
Fryderykowska ulica nr. 18 p. Kasprowicz.
Teatralna ulica (róg Wilhelm. placu) p. Becker.
Św. Marcin nr. 16/17 p. Popławski.
Plac Wiedeński nr. 8 Mały Bazar.
Strzelecka ulica nr. 22 pani Jęłowicka.

Półwiejska ulica nr. 6 p. Rakowski.
W fabryce pana Cegielskiego p. Czternasty.
Wrocławska ulica nr. 36 litograf p. Szulc.
Piaskowa ulica nr. 11 p. Michaelis.
Chwaliszewo nr. 18 p. Smoliński.
„ „ 35 p. Jabczyński.
„ „ 67 p. Affeltowicz.
„ „ 74 p. Matecki.
Ostrówek nr. 1 p. L. Olszewski.
Jeżyce nr. 172 p. Wojciechowski.

Jeszcze wydają!

Czytamy w „Gazecie Toruńskiej“:

Maryan Bronikowski, rządcza z Brzeźna, został w samą gwiazdkę razem z żoną i dziećmi przewieziony przez granicę w Golubiu.

Bronikowski pochodzi z rodziny wielkopolskiej. Dziad jego urodził się w Trzemesznie za czasów Rzeczypospolitej, a mieszkał aż do końca życia w Golubiu. Ojciec Maryana urodził się w Golubiu za czasów Księstwa Warszawskiego i ożenił się, będąc jeszcze małoletnim w Dobrzyniu w Królestwie. W Dobrzyniu przyszedł Maryan na świat. Czy ojciec jego w owej chwili w Dobrzyniu zamieszkiwał, czyli też może matka na odbicie słabości tylko się do swych rodziców z Golubia do sąsiedniego Dobrzynia udała — nie wiadomo. Tyle pewnem, że Maryana jako sześciolatniego chłopca, wuj, proboszcz w Szynwaldzie, w r. 1838 wziął na wychowanie, i że od roku 1838 Maryan stale i nieprzerwanie aż do dnia dzisiejszego mieszkał w Prusach Zach. Tutaj odbył szkoły, tutaj wyuczył się gospodarstwa, tutaj stawał do wojska, tutaj pracował przez lat 25 jako urzędnik gospodarczy, tu się ożenił i tu mu żona ośmioro dzieci urodziła. Najmłodsze ma obecnie lat pięć. Przed dziesięciu laty zadzierzawił z pomocą mozołnie zapracowanego grosza kawał roli w powiecie świeckim, a w końcu kupił małą majątność Borówno pod Kowalewem. Dobiwszy się w ten sposób własności, czekał aż syn najstarszy, który teraz doszedł do pełnoletności, dorośnie, by mu zdać ciężar gospodarstwa i w spokoju pielgrzymki ziemskiej dokonać.

W roku zeszłym powołano go niespodzianie do wójta, gdzie się dowiedział, że podlega banicyi. Bronikowski jak wszyscy prawie banicy, mało wiedział o stosunkach swoich rodzinnych,

przypuszczał jednak, że jest poddanym pruskim, i rozpoczął poszukiwania za metrykami i t. p. W listopadzie odebrał rozkaz wydalenia od landrata. Wtedy udał się do prezesa rejencji i przedłożył mu papiery, które chciał swoje poddaństwo udowodnić. Odebrał odpowiedź, że metryka dziada niczego nie dowodzi, bo tenże urodził się w granicach Rzeczypospolitej polskiej, a ojciec urodził się jako poddany Księstwa Warszawskiego i w roku 1830 do Królestwa Kongresowego się przeniósł, przez co razem z dziećmi poddaństwo pruskie utracił.

Kwestya sporna wytoczyła się przed najwyższy sąd administracyjny w Berlinie. Tutaj jednak nie została rozstrzygnięta. Sąd z formalnych względów tę skargę oddalił, ponieważ Bronikowski nie użalił się w należytych czasie przeciwko pierwszemu rozporządzeniu wójta, ale dopiero po upływie terminu prekluzyjnego zażalenie podniósł przeciwko rozporządzeniu landrata. — Skoro wyrok zapadł, nadszedł do wójta świeży rozkaz, aby Bronikowskiego w drodze egzekucyi przez granicę przewieść i naczelnikowi powiatu rypińskiego oddać. Nie pomogły teraz ponowne prośby o rozstrzygnięcie kwestyi poddaństwa w drodze procesu administracyjnego podniesione, nie pomogły prośby, aby pobyt przynajmniej tak długo przedłużono, dopóki sąd najwyższy sprawy wątpliwej nie rozstrzygnął, nie zostawiono mu tyle czasu, aby się mógł, wyczerpnawszy instancje, na drogę łaski do tronu udać.

W wilią Bożego Narodzenia roku pańskiego 1886 ery chrześcijańskiej odbieramy telegram: „Bronikowskiego właśnie przez żandarmów na rozkaz wójta ku granicy wytransportowano.“

Po ustawieniu niniejszego artykułu odbieramy następującą w tej sprawie wiadomość: „Na samem wyjeździe wystósowano jeszcze telegram

do Imc. cesarza w Berlinie z prośbą o cofnięcie rozkazu banicyjnego, choćby tylko na czas świąt. Odpowiedź przychylna nadeszła do Torunia, gdy Bronikowski znajdował się już na granicy. W Dobrzyniu nad Drwęcą nie przepuścił go naczelnik rosyjskiej komory, skutkiem czego Bronikowski do Prus z powrotem przybył.“

Wiadomości polityczne.

Berlin 28 grudnia. Gazety urzędowe ogłaszają cesarskie upoważnienie dla rządu niemieckiego do zaciągnięcia pożyczki państwowej na sumę 35 milionów i 738,856 marek.

Z sumy tej miasto Hamburg otrzyma 4 miliony, a Bremen 3 mil. marek, jako wynagrodzenie za to, że połączą się z cesarstwem pod względem handlowym i na korzyść cesarstwa zrzekają się dochodów swych pobieranych dotąd z cel od towarów zagranicznych.

Reszta z owej zaciągnąć się mającej pożyczki w ilości 27 mil. i 738,856 mrk. przeznaczona jest na wyłączne potrzeby dla wojska i marynarki niemieckiej.

Obligacje na rzeczoną pożyczkę wydane będą po 200, 500, 1000, 2000 i 5000 marek i właścicielom swym przyniosą po 3 i pół procent.

Państwu zastrzeżono prawo wypowiedzenia tych obligacji każdego czasu i spłacenia ich gotówką; wierzyciele jednakże nie mogą ich nigdy wypowiedzieć i poprzestać muszą na pobieraniu procentów.

Z Wrocławia donoszą, że złożenie do grobu zwłok księcia biskupa wrocławskiego odbędzie się z wielką uroczystością dnia 30 bm., poczem kapituła wrocławska niezwłocznie przystąpi do wyboru wikaryusza generalnego, który obowiązki biskupie sprawować będzie tak długo, dopóki dycezya nie otrzyma nowego pasterza.

Kto nim zostanie, dotychczas nie wiadomo na pewno, chociaż przed jakimś czasem gdy była mowa o koadjutorze dla niedomagającego zmarłego biskupa, zdawać się mogło, jakoby rząd na stolicy biskupstwa wrocławskiego rad był widzieć obecnego biskupa fuldańskiego.

Czy rząd przy tej samej kandydaturze obstawać będzie i nadal, dowiemy się zapewne niezadługo.

Wiedeń 27 grudnia. Jedna z najpoważniejszych gazet tutejszych niedwuznacznie daje do zrozumienia, że gorąca do niedawna przyjaźń między Austrią a Niemcami w ostatnim czasie mocno zaczęła stygnąć, a to z tego powodu, że ks. kanclerz niemiecki, bez względu na to, czy to Austrii będzie dogodnem, czy nie, oświadczył się podobno za tem, żeby Moskałom dozwolnić się Bułgarami postąpić sobie tak, jak im się żywnie będzie podobało.

Ile w tem wszystkiem prawdy jest istotnej, naturalnie nikt nie wie na pewno. Być może, iż widoczne starania kanclerza niemieckiego w

tym kierunku, żeby i Niemcy ochronić od wojny i na półwyspie bałkańskim, ile możności, jak najdłużej zażegnać wybuch gwałtowny, wywołały w Wiedniu przypuszczenie, jakoby rząd niemiecki nie tyle ważył sobie przyjaźń Austrii, co raczej dobre stosunki z Moskałem.

Zresztą nie warto nad tem sobie łamać głowy, boć wiadoma jest rzeczą, że przyjaźń między różnymi państwami zwykle tak daleko sięga, jak daleko na to pozwala wspólny obu państw interes. Gdy zaś interesa te różnią i sprzeciwiać się sobie zaczynają, dzisiejsza gorąca przyjaźń niebawem zamienia się w ostrą nienawiść.

W Paryżu przedwczoraj rozdzielano publicznie nagrody rządowe pomiędzy różne towarzystwa, zajmujące się ratowaniem ludzi, gdy są w niebezpieczeństwie życia.

Zwłaszcza po wszystkich miastach portowych pozakładano takie towarzystwa, dla ratowania rozbitków podczas burz morskich.

Dla tych więc, co pod tym względem odznaczają się najbardziej, ustanowiono w Francji dla tem większej do tego zachęty nagrody dość znaczne, które pod koniec roku uroczystie wręczają się tym, którzy zasłużyli sobie na nie.

Przy onegdajszej tedy takiej uroczystości zabrał głos minister wojny, wysławiając zasługi tych, co wśród rozruchanych i spienionych bałwanów morskich nie wahają się własnego narażać życia, by tylko nieszczęśliwych rozbitków uratować od śmierci.

„Wawrzyny, któreście sobie zdobyli — tak zakończył swą mowę minister — stokroć większej są wagi i o tyle świetniejsze od wawrzynów, uszczkniętych przez żołnierzy na polu bitwy, iż mogliście je zebrać bez rozlania krwi nieprzyjacielskiej. Utrzymanie zaś pokoju dla rządu każdego najwyższym być musi celem, dopóki tylko honor i całość państwa nie nakazują postąpić sobie inaczej.“

W słowach powyższych przebiega się skłonność do zachowania pokoju, ale mimo to gazety niemieckie nie bardzo dowierzają francuzkiemu ministrowi wojny.

Z Londynu nadechodzące wiadomości potwierdzają najzupełniej nasze przypuszczenie, że angielskiego ministra skarbu do złożenia piastowanego urzędu zniewoliła różnica w zapatrywaniu się na sprawę irlandzką.

Wprawdzie niektóre gazety piszą, że był on także przeciwnym zbrojnemu zajęciu Egiptu, ale ten wzgląd nie byłby spowodował go do ustąpienia, gdyby mógł przewieźć na sobie ostatnie uchwały ministerstwa co do gwałtownego tłumienia ruchu irlandzkiego. Był on zaś zawsze za tem, żeby krzywdy, jakich Irlandczycy od wieków doznawali od Anglików, wynagrodzono im choć przynajmniej w części.

33

OSTATNI Z PIASTÓW.

OBRAZY HISTORYCZNE Z XIV. WIEKU.

(Ciąg dalszy.)

Z Poznania, w którym przebywał czas dość długi wyjechał Borkowicz do Kalisza, z licznym poczem swoich, równocześnie kiedy mający go ścigać Kochan wyruszył z Krakowa. Miał nadzieję starosta, że kasztelan kaliski i mała załoga, jaka była na zamku, poddadzą mu cały gród. Ztąd chciał rozpocząć otwartą wojnę przeciw królowi, pochlebając sobie, że mu z pomocą Brandenburgów Wielkopolskę oderwie. Na opowanie Poznania od razu kusić się nie mógł jeszcze, chciał raczej rozpocząć od Kalisza.

Wysłannicy jego, którzy dawno tam krążyli, dość dobre mu przynosili wieści.

Kasztelan gniewał się na króla i odgrażał; na zamku nie silna była załoga. Ochoczo i wesoło jechał starosta ku Kaliszowi. W drodze przyjmowano go wszędzie jako przyszłego pana, ugaszczając we dworach, wyjeżdżając naprzeciwno niemu, i zapraszając w gościnę.

Po drodze już część tłumnego dworu i orszaku swego zostawił w majątności znajomego ziemianina. Do Kalisza przybył z niewielu ludźmi, cicho, nie rozkładając się nazbyt szeroko. Brata Jaska ani syna nie miał ze sobą, i zamieszkał w gospodzie.

Po przybyciu nazajutrz posłał się dowiedzieć o kasztelana; doniesiono mu, że go nie było na zamku, bo wyjechał do swych majątności o kilka mil od Kalisza odległych. Na zamku dowodził stary wojak, Wilczura, który tak

Gdy jednak przekonał się, że reszta ministrów całkiem odmiennego jest zdania, wolał wziąć dymisy, niż ścigać na siebie miano siepacza irlandzkiego.

W Szwajcaryi wielka rada kantoru fryburskiego uchwaliła 2 i pół miliona franków na założenie katolickiego uniwersytetu w mieście Freiburgu.

Petersburg, 27 grudnia. Rząd rosyjski nader pilnie zajmuje się badaniem rozmaitych projektów co do zaprowadzenia w armii tak karabinów repetyerowych, jak i armat, z którychby naksztalt karabinów takich raz po razie szybko dawać można ognia.

Podobno jakiś inżynier szwedzki różne przedłożył rządowi projekta tego rodzaju, które wielkie mają widoki, że będą uwzględnione.

Do Odesy przybył wczoraj ambasador turecki, jadący z powrotem na swe stanowisko z Konstantynopola do Petersburga.

W Konstantynopolu ludność chrześcijańska, mianowicie zeń wyznania schizmatycznego, mocno zajmuje sprawa obsadzenia miejsca po zmarłym świeżo patriarcho konstantynopolańskim, który pozornie jest głową kościoła wschodniego, a w rzeczywistości dostojeństwo to piastuje car rosyjski.

Miedzy schizmatykami tamtejszymi dwie obecnie wystąpiły na widownię partye, z których jedna pragnęłaby takiego mieć patriarchę, któryby dał w dudkę moskiewską, druga zaś wolałaby na stolicę patriarchy wschodniego oglądać takiego dostojnika, coby więcej skłaniał się ku interesom królestwa greckiego.

Dwa więc wpływy: grecki i rosyjski, walczą chwilowo w Konstatynopolu o lepszą. Która z nich zwycięży, jak na dziś trudno powiedzieć.

Towarzystwo przemysłowe w Gąsawie.

Donoszą nam:

„Towarzystwo nasze powstało dnia 1 maja r. b. Początkowo szło powoli; dzisiaj liczy 29 członków, a mogłoby ich być więcej, lecz niestety niektórzy nasi przemysłowcy jeszcze uznać nie mogą ważności stowarzyszenia i jakie z niego mogłoby wynosić korzyści.

Zrazu dla braku członków postanowiono odbywać posiedzenia co cztery tygodnie, jak dotąd się dzieje. Tym trybem zwyczajnych posiedzeń było 8, a walnych jedno. Na posiedzenia przybywają wszyscy niemal członkowie. Na nich członkowie miewają rozprawy fachowe lub też innej treści naukowej, czytają książki wpływające na uszlachetnienie i oświecenie umysłu; toczą się wreszcie pogadanki o rzeczach obchodzących rzemieślnika i społeczeństwo nasze.

Kasa Towarzystwa przez ten czas miała dochodu 48 mr. 60 fen., rozchodu zaś 21 mr. 67 fen.

samo, jak Borkowicz należał do herbu Napiwonów.

Dziwnem było, że Wilczura, wojak prosty, który walczył jeszcze pod Łokietkiem, owego strasznego i potężnego Borkowicza nie wiele sobie ważył.

Borkowicz chciał się z nim najpierw zapoznać i zapraszał go do siebie, ale stary kazał mu powiedzieć, że jeśli poznać się z nim życzy, niech do niego na zamek przybędzie.

Borkowicz zagniewał się z początku na tego pokrewnego, ale po chwili namysłu ruszył konno na zamek.

Zamczysko było położeniem warowne, ale go jeszcze dotąd ręka Kaźmirzowa nie tknęła, nie odrodziło się z muru, jak wiele innych; bronili go wały, ostrokoły, przekopy, ale we wnętrzu murów mało było, więcej szop i szałasów. Nie było na co spojrzeć, tak nędznie wyglądało zamczysko, a przecież się po kilkakroć oprzeć zdołało Krzyżakom.

Wilczura dowodzący załogą, mieszkał w izbie poczerwiałej od dymu, ledwie ławy i stół mającej, a tokowisko zamiast podłogi. Tuż była łaznia, od której buchająca para zasłaniała małe wejście.

Gdy Borkowicz wjechałszy w podwórze łośno i butnie, o Wilczurę dopyrywać zaczął, w progu izby z pa pary z łazienki ukazała mu się postać, w której trudno było domyślić się dowódcy załogi.

Człek tegoż wzrostu, chudy, kościsty, z szyją długą, lysą, z brodą podstrzyżoną, stał w boku się ujawszy w kaftanie i spodniach skórzanych, w narzuconej na ramiona oponczy zszarzałej.

Dochód płynie z wstępnego i ze składek miesięcznych. Biblioteka jeszcze nie jest zasobną, gdyż obecnie posiada tylko 30 książek.

Odczyty mieli następujący członkowie: Pan Paruszewski o Towarzystwach i skutkach ich działania; Pan Gozimirski o przemysle w Galicyi, o nalcie, o tkactwie; dalej: żydzi w Królestwie Polskiem na polu przemysłowym i ekonomicznem. Pan Rozentreter o nauce ucznia i jego moralnem wychowaniu. Pan Andrzejczak o prowadzeniu się czeladnika i jego praktyce. Pan Tyblewski o zakupie towarów i oszczędności; o rybnie zwanej reklin; o balonie. Pan Jędrzejczak o podstawie społeczeństwa polskiego. Pan Mencil o budowie pieców kachlowych.

Zarząd składają pp.: Paruszewski, dziedzie Obudua, jako prezes; Gozimirski, dziedzie Marcinkowa Górno, wiceprezes; Tyblewski sekretarz; Sporny kasyer; Nowakowski bibliotekarz; Rozentreter i Wichert ławnicy. Sąd honorowy składają pp. Maciejewski i Nowacki. Członków honorowych nie ma żadnych. Gąsawa w grudniu 1886.

Zarząd.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 29 grudnia.

* **Składki.** Na czytelnie ludowe przysłał pan Antoni Jakób spory zapas znaczków pocztowych.

* **Koło Śpiewackie Polskie.** W środę dnia 29 bm. o godz. 9 wieczorem odbędzie się na sali p. B. Knolla Zebranie Koła. Przyszła lekcyja śpiewu odbędzie się w wtorek dnia 4 stycznia punktualnie o godz. 9 wieczorem; następne lekcyje odbywać się będą regularnie co wtorek i piątek. O liczny udział Członków tak w zebraniu jako i lekcjach śpiewu uprasza

Zarząd.

* **Panów stolarzy** zwracamy uwagę na ogłoszenie zarządu poznańskiej nienależącej wystawy stolarskiej. Stowarzyszenie to posiada już tedy znaczniejszy zapas drzewa zagranicznego i sprzedaje kolegom z prowincyi pod bardzo korzystnymi warunkami. Tak to nowe, wspólnie siły podjęte przedsiębiorstwo rozwija się pomyślnie, znajdując zasłużone poparcie w kupującej publiczności. W najpierwszych dniach przedsięwziętych — a wszakże to pora najgorsza dla tego rodzaju towaru — zarząd wystawy sprzedał sprzętów za tysiąc marek, i znaczniejsze przyjął zamówienia.

* **W Gnioźnie** otworzył nasz rodak Robowski et Co. na większą skalę handel rozmaitych gatunków kaszy, maki, ospy, owsa, grochu i jęczmienia; przytem handel kolonialny. Szczegół mu Boże.

* **Zastój ogólny** w handlu i przemysle bardzo źle podziałał na interesu kupieckie przy sprzedaży gwiazdkowej. Zewsząd zachodzą skargi, iż towarów dużo było obstalowanych we fabrykach i po warsztatach.

Stał, słuchał, dopiero gdy srogiego hałasu narobił Maciek w podwórzu, huknął głosem silnym: — A czegoż to chcecie od dowódcy?

Borkowicz tedy domyśliwszy się, kto to był, zsiadł z konia i szedł ku niemu z wesołą twarzą mówiąc, iż pobratymca poznać pragnął. Sam mu się przedstawił jako starosta Wielkopolski.

Na Wilczurze ni wspaniała postawa, ni nazwisko i godność przybyłego nie zdawały się sprawiać najmniejszego wrażenia. Skłonił nieco głową i rzekł:

— Rad jestem panu bratu, a że innej izby na zamku nie mam, jeno tę tu, więc proszę do niej.

Rad nie rad wtłoczył się Maciek schylając w niskich drzwiach głowę. Nie był on do wielkich zbytków przywykły, wszelako ta komora ciemna, w której resztki dymu, dziegieć i smołę czuć było, zarzucona żelastwem i skórą, nie bardzo mu się podobała. Wilczura posadziwszy go na ławie twardej i niskiej, sam usiadł obok niego.

— Cieszę się niemało, że nareszcie was poznaje — odezwał się Maciek. — Zamek mnie się widzi lichy skleiony, król coś o nim zapomniał. — Bo ma pilniejsze do opatrzenia — przerwał Wilczura — a u nas tu woda i ziemia bronią lepiej niż drogie mury.

Widząc Borkowicz, że stary stawa zaraz w obronie króla, zaczął o czem innem. Mówił o sobie, o tem co on dla Wielkopolski uczynić zamierza, a potem, jakby rad krewniakowi usłużyć, i lepsze mu obmyślić zajęcia.

Kiedy się to na zamku działo, a dwaj dworzanie przybyli z Mackiem, w podwórzu pozo-

tach a mało rozsprzedanych. Najlepiej zawsze odchodzą artykuły spożywcze i służące do okrycia ciała, bo tam konieczność pcha człowieka do zaopatrzenia się w nieodzowne przedmioty. Wyroby wykwiłne, galanteryjne i t. p., mało miały odbiorców. Nie radzimy zakładać wiele takich handli — na to czasy niekorzystne.

Że nie tylko u nas, ale i po innych krajach i okolicach panują smutne stosunki, niechaj służy na dowód pomiędzy tyłu innymi dowodami i ten, że w mieście Namysłowie na Śląsku wszyscy kupcy jednomyślnie postanowili odbiorcom swoim tym razem nie dawać zwykłych podarunków ani gwiazdkowych ani noworocznych; kłoby zaś wykroczyć miał przeciwko ogólnemu postanowieniu, ten do kasy ubogich miejskich miał wpłacić 300 mr. Ogłoszenia takie na ogromnych arkuszach wydrukowane porozwieszano po składach, aby publiczność o tem była powiadomiona. To najlepszy dowód na ciężkie czasy.

* **Topole** coraz więcej giną po żwirówkach. Staje się to dla tego, że drzewa te puszczając korzenie bardzo płytko w ziemi, wyciągają najmniej na 2 pręty od pnia wszelką urodzajność w roli i nie pozwalają zbożu w tem miejscu należycie się rozwijać. Niejeden właściciel roli żwirówce przyległej już o to wnosil zażalenie, dla tego też powoli drzewa te znikają.

Zarząd dróg publicznych prowincyalnych uznał szkodliwość topoli nad drogami i dla tego powoli z roku na rok ogłasza na sprzedaż ich licytacje.

W miesiącu styczniu następujące odbędą się licytacje na topole:

1. Na żwirówce poznańsko-stęszewskiej pomiędzy stacyami 2—21 sprzedanych będzie 167 topoli i to dnia 12 stycznia o godzinie 9 w oberzy p. Hitzego w Mulakshausen, dnia 13 stycznia o godzinie 10 w gościńcu w Rosnowie i dnia 13 stycz. o godz. 1 w południe w gościńcu w Dębnie kolonii.
2. Na żwirówce poznańsko-kórnicko-śremskiej pomiędzy 8—15 stacyą dnia 14 stycznia o godz. 9 w Krzesinkach 140 topoli. Tego samego dnia o godz. 2 po południu w Kórniku 36 topoli pomiędzy stacyą 20—26.
3. Na żwirówce poznańsko-pniewskiej dnia 15 stycznia o godz. 10 w Swadzimiu i Sadach pomiędzy 13—15 stacyą 9 topoli.
4. Na żwirówce poznańsko-kostrzyńskiej dnia 17 stycznia o godz. 9 w oberzy Główna kolonia sprzedawanych będzie 75 topoli pomiędzy stacyą 6—7. W oberzy w Kostrzynie tego samego dnia o godz. 12 w południe 45 topoli.
5. Na żwirówce kostrzyńsko-wrzesińskiej w oberzy w Siedlcu dnia 17 stycznia o godz. 2 po połud. 68 topoli pomiędzy stacyami 3—4. Dnia 19 stycznia o godz. 9 rano w oberzy w Nekli 34 topole ze stacyi 12. We Wrzesni tego samego dnia o godzinie 11½ topoli 15 ze stacyi 22. Tak samo dnia 19 stycznia o godz. 2 po połud. w oberzy w Strzałkowie 60 topoli ze stacyi 41.

stawszy, chodzili około zamku, ciekawie się wszystkiemu przyglądając — na mieście zaszło coś, co nagle zmieniło położenie rzeczy.

Kochanowi Rawie zawsze i prawie we wszystkim służyło szczęście, tak mu i teraz udało się z trudnem tem ujęciem warchola starosty. Z Krakowa wyruszywszy dniem i nocą pędził Kochan do Poznania. Niedojechawszy tu, dowiedział się przypadkiem o wyjeździe Maćka do Kalisza. Po drodze śledząc siły przeciwnika, Kochan dowiedział się z wielką radością, iż poczet towarzyszący starości, był mały, a w Kaliszu ludzi zostać miało przy nim nie wielu.

Tu wprost ku gospodzie mu wskazanej dążąc, w rynku posłyszał znówu Rawa, iż dziwnem losu zrządzeniem Borkowicz właśnie przed chwilą samotrzeć do zamku pojechał.

Szczęśliwszego wypadku ani mógł się spodziewać Rawa. Chociaż konie i ludzi miał pomęczonych, musiał natychmiast do zamku nawrócić. Drugi raz się tak zdarzyć nie mogło, by Maćka samego i to w zawartem uchwycić miejscu.

Jak szalony popędził Rawa ku wrotom i najprzód obsadził swoimi ludźmi. Widząc to żołnierze zbiegać się zaczęli, wypadł z wrot drugi półkownik, który był pod rozkazami Wilczury, lecz temu Rawa rozkaz pod pieczęcią królewską pokazawszy, milczeć rozkazał.

Dwaj dworzanie Maćka usłyszawszy u wrot wrzawę, pobiegli dowiadywać się o nią, gdy Rawa ich spostrzegłszy wnet schwycić, związać i zakneblować kazał, aby nie czynili hałasu. Stało się to tak niespodzianie i szybko, że żaden z nich krzyknąć nie miał czasu.

6. Na żwirówce poznańsko-rogozińskiej dnia 21 stycznia o godz. 9 rano w Głównie w oberzy 65 topoli pomiędzy 65 topoli pomiędzy stacyami 4—6. W tym samym dniu o godz. 11½ w oberzy w Czerwonaku 75 topoli pomiędzy stacyą 9 a 10.

Na opał drzewo, topolowe małą ma wartość; na budowie jeszcze mniejszą, dla tego, że nie znosi wilgoci i łatwo się paczy. Na dach pod tekturę smołową desek topolowych nie biorą dla tego, że się i paczą i nie wytrzymują pary zbierającej się pod dachem w oborach i stajniach. Natomiast dobrą i pożądaną jest topolina dla swej lekkości na meble, a do tego głównie na hamulce przy wagonach kolei żelaznych, do których się jej używa porzniętej na blochy 3—4 calowe.

Wyrabiają z niej także i szufle do zboża i inne tym podobne wyroby przemysłowe i stąd pochodzi, że dość wysokie za nią placą ceny.

* **Redakcyja „Katolika“** donosi z Bytomia, że X. Radziejewski miał termin, ponieważ w kalendarzu na rok bieżący umieszcil tłumaczenie z dzieła X. Albana Stolza o małżeństwach mieszanych. Książka ta w języku niemieckim przez lat 13 była w handlu księgarskim i wolno ją było sprzedawać, dopiero teraz, gdy na polski język ją przetłumaczono, stała się karygodną. — Ciekawy będzie dalszy przebieg tej sprawy.

* **Człowiek** ważący 70 kilogramów ma w sobie najwięcej kwasorodu, bo 44 kg. w stanie największego zgęszczenia. Kwasoród ten w innych warunkach obejmowałby przestrzeń 28 metrów sześciennych. Wodorodu jest w człowieku 7 kg., a ten w stanie wolnym od ściśnienia zająłby 80 metrów sześciennych. Dalej ma człowiek ów w sobie jeszcze 1,72 kilogr. saletorodu, 0,8 kg. chloru i 0,1 gr. fluoru, zatem 5 rodzaj gazów, a ciał stałych 8; jako to: węgla 22 kg., fosfora 800 gramów, siarki 100 gr., calcium 1750 gr., potażu 80 gr., sodium 70 gr., magnezyi 50 gr., żelaza 45 gr.

Takie to pierwiastki nauka chemii zdołała odkryć w ciele ludzkim. Jednego tylko i to ducha nieśmiertelnego chemia na pierwiastki rozłożyć nie zdoła.

* **Kalendarz.** Czwartek, 30 grudnia: Dawida króla. Eugenii. Wschód słońca o godzinie 8 minut 13 zachód o godzinie 3 minut 51.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 28 grudnia 1895

ZAMIEŚKAJĄCEGO HOTEL BERLIŃSKI. Czarlinski z Zakrzewka. Różański z Padniewa. Pani Veseur z Szyplowa. Walter z Wisniewka. Kroll z Torunia. Schneider z Hamburga.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Radzca Hahn z Wągrówca. X. proboszcz Hermanński z Golini. Chelmiński z Bzowa. Dr. Dziembowski z Szamotuł. Wężyk z Karmina. Dr. Broeckere z Śremu. Ska-

Rawa związał się jak szalony, miecza dobywszy i od wrot nie odstępował.

Chociaż wielkiego hałasu nie było, jednak czujne oko Wilczury coś posłyszało. Wyszedł więc zobaczyć, co się na podwórzu dzieje. Maciek pozostał sam na ławie. Wilczura zaledwie ukazał się w podwórzu, Rawa przyskoczył do niego z królewskim rozkazem. Stary żołnierz oślupiał, lecz Kochan w kilku słowach objaśnił mu wszystko. Wahać się i namyslać trudno tu było. Wilczura widział z podziwieniem, jak Opatrzność Boska złoczyncę wpędziła do łapki, dając go w ręce sprawiedliwości.

Choć Borkowicz sam jeden był, a ludzi wielu nań czyhało, Kochan nadto go znał, by mógł pomyśleć, że się podda nie broniąc... Trzeba się było gotować do zjadłej z nim walki.

Wilczura zamiast do izby powracać, kazał sobie miecz i zbroję żołnierską przynieść. Ludzie pętle i powrozy przygotowali, Kochan stał korda dobywszy.

Naradzano się, jakby go z izby wydostać. Tymczasem ludzie u wnijsia ustawili się kolem, aby nie uszedł na wały, z których mógł rzucić się do wody.

Borkowicz po odejściu Wilczury, siedział spokojnie na ławie, oczekując jego powrotu. Wrzawa przytłumiona w podwórzu wcale go nie obchodziła. Lecz gdy dowódca nazbyt długo nie wracał, Maciek zaczął się niecierpliwie, wstał z ławy, klnąc starego gburę, który gościa pozostawił w izbie samego. Nie wiedział sam, czy czekać, czy wynieść i odjechać obrażony.

Co się na zamku działo, nie mógł zrozumieć. Słyszał wyraźnie szepty, stapanie szybkie,

rzyński z Sokołowa. Kruszyński z żoną z Sokołnik. Hr. Bniński z rodziną z Omachowa. Walewski z rodziną z Królestwa Polskiego.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Poznań, 28 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe. Stan powietrza: odwilż.)

Zyto: bez handlu. Cena wypowiedziana —, mr Wypowiedziano —, ctr. Na grudzień 23 —, mr na grudzień-styczeń —, mr. na styczeń-luty —, mr., ofiarowano.

Ceny mąki: Pszena 00 nr. 11,5 — 12,00 mr 0 nr. 10,50 — 11,00 mr., rżana 0 i 1 9,25 — 9,50 mr. za 50 kilogramów

Okowita: słabiej. Cena wypowiedziana —, mr Wypowiedziano —, litrów. Na grudzień 35,30 mr., na grudzień-styczeń —, mr., na styczeń 35,40 mr., na luty 35,70 mr., na marzec 36,10 mr., na kwiecień-maj 36,20 mr., placono. Okowita w miejscu (bez beczki) 53 m

Sprawozdanie giełdowe. 4% nowe luty zastawne poznańskie 102, — mr., 4% nowe luty rentowe poznańskie 103,5 — mr., 5% powiatowe obligacje 10,25 mr., 4½% powiatowe obligacje 101,75 mr., 4% słazkie luty rentowe 103,5 — mr. Poznańskie akcyjne stow. sprytowa 103, — mr. Poznański bank prowincjonalny i 5,25 mr., 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,4 — mr., 3½% obligi długi państwa 100,25 m., Starogardzko-pozna. kolei żelaznej 15, — mr., Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 296,50 mr., Austrackie noty bankowe 161,50 Austracka renta srebrna 67,00 mr., 4% węgierska renta złota (duża) 3,6 — mr., Polskie lisy likwidacyjne 54,50 mr., Lisy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 58,10 mr., Rosyjskie noty bankowe 188,40 mr. („Dzien. Pozn.”)

Wrocław, 27 grudnia (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	Za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	posied.
Pszenica biała	16 —	15 10	14 50
Pszenica żółta	15 80	14 70	14 —
Zyto	13 40	12 60	12 10
Jęczmień	14 2	12 40	11 30
Owies	11 —	10 30	9 50
Groch	16 —	15 —	13 —
Łuski	19 8	18 8	18 30
Łuski ziemniaki	19 50	18 50	18 —
Łuski łusowy	19 50	18 50	18 —

Okowita (100 litrów po 100%) Wypowiedziano 5,000 litrów. Na gr-dzień 85,50 mr. na grudzień-styczeń 35,50 mrk.

* **Targ na bydło.** Berlin, dnia 27 grudnia. Dostawiono na targ 1995 sztuk bydła — 7041 świń — (381 bakonów) — 731 cieląt — 4570 skopów.

Na bydło targ był ośpal; bydła duńskiego nie było tym razem.

Placono w Berlinie I 49—54, II 45—48, III 36—43, IV 30 do 84 za ctr. w. m.

Świnie nie miały wielkiego obdytu.

Placono za I 48—49, II 46—47, III 43—45 marek galicyjskie — mrk., lekkie towar węgierski 38—40 mrk. za centnar przy 20% tary.

Bakony 40 — m przy 50 proc. tary na sztuce.

Cielęta spokojnie targowano.

Placono: za I 45 do 55, za II 30 do 43 fen za funt wagi mięsa.

Skopy mimo znacznie mniejszy dowóz miały słaby obdyt. Placono za I 42—47, II 32—39 fen. za funt wagi mięsa.

raźne biegania około ścian, stłumionemi głosy wydawane rozkazy.... Lecz i teraz jeszcze nie przeszło mu przez głowę, by się to tyczyć miało jego osoby. On, co marzył o panowaniu tutaj.

Trwało to oczekiwanie dość długo, gdy wreszcie Borkowicz djabłem zakławszy niegościnnego Napiwona, kołpak na głowę włożył i do drzwi kroczył. Ale otwierając je, za obłokiem pary z łazienki wychodzącej, nie dojrzał nie mógł, oprócz, że pełno ludzi stało dokoła.

Schylonej w niskich drzwiach głowy jeszcze nie miał czasu podnieść, gdy niewolnik Tatarzyn, który na zamku do posług był używany, i konie na arkany łapał tak zrecznie, iż mu żaden nie uszedł, postawiony umyślnie z boku, na szyję starości zarzucił pętlę.

Niespodziewający się niczego Maciek padł na ziemię, ryk wydawszy z piersi, niby zwierzę dziki. Wnet też całą swą ogromną siłą podniósł się, rzucił, targnął, i byłby pętlę zerwał może, gdyby kilku ludzi nie było przypadło i obaliło go, przyklepnawszy mu na kark i ramiona.

Borkowicz rękoma miecza sięgał, lecz mu je w tył porwano i skrepowano, drudzy nogi, któremi bronić się wierzgał, wiazali.

Pomimo przewagi ludzi tyłu, starosta długo się rzucał, targał i ryczał, jak mógł bronił, tak że jednemu z wiazących go ugryzł kawał ucha.

Próżno to był wysilek! Po krótkiej chwili zbój i zdrajca leżał obalony, sznurami skrepowany, a Kochan stał nad nim z pismem królewskim w ręku, i wobec tłumnie zgromadzonych świadków, odczytał wyrok królewski skazujący go na śmierć.

(Dokończenie nastąpi.)

Bank Związku Spółek Zarobkowych

placi

od drobnych oszczędności począwszy od 10 fen. po 3⁰/₀ od kwot większych za natychmiastowym wypowiedzeniem po 3¹/₂⁰/₀ a za trzymiesięcznym wypowiedzeniem po 4⁰/₀.

Biuro Banku znajduje się na parterze przy ulicy Wilhelmskiej nr. 20. (2083)

Osiedliłem się w Pakości.

Michał Znaniński,

(2465)

lekarz prakt., chirurg i akuszer.

Największy wybór zegarków kieszonkowych

złotych, srebrnych i niklowych, męskich i damskich, regulatorów, zegarów szwarcwaldzkich i



budzących, oraz łańcuszków złotem pokładanych i z imitacji po cenach najniższych.

Pracownia dla reparacji wszystkich gatunków zegarów pod rzetelną gwarancją.

Polecam także mój dobrze zaopatrzony skład **to-warów złotych**, oraz pracownią **złotniczą** pod kierownictwem fachowca, w której nietylko wszelkie reparacje, ale i każdego rodzaju nowe przedmioty najwykwintniejsze podług danego zlecenia lub rysunku wykonują się. **Złoto, srebro i drogie kamienie** zakupuję i przyjmuję w zamian. (2218)

W. Bryliński, zegarmistrz.

Św. Marcin nr. 52, tuż przy rogu ul. Bismarcka.

F. ZBIRANSKI,

Poznań, plac Wilhelmski nr. 18. (2218)

Skład i pracownia futer

poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony zapas tak męskich jak damskich futer oraz garnitur w znacznym wyborze i przy umiarkowanych cenach.

Skład towarów krótkich

Św. Marcin nr. 52,

poleca w wielkim doborze: **wszelkie materiały dla krawczyń, igły, nici, taśmy, guziki, wełny, bawełny, ryżki, koronki, hafty, krawaty, mankiety i kołnierze dla panów i pań, biu-teryę z imitacji itd.** (2214)

M. BRYLIŃSKA.

Staraniem Towarzystwa Mistrzów Stolarskich etc. sprowadzono bardzo tanio znaczny zapas

drzewa zagranicznego i fornierów.

Szanownym kolegom, miarowicie z prowincji, zwracamy uwagę, że mogą u nas swe potrzeby korzystniejsze uskutecznić, jak gdzie indziej. — Wyprzedają fornierów zajmuje się

p. **Różański**, Wilhelmski plac 18.

Wystawa i wyprzedaż wyrobów naszych w pałacu Działyńskich otwarta od godziny 9-tej rano do 6-tej wieczorem, którą bezpłatnie zwiedzać można. (2466)

ZARZĄD.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

L. Marchlewskiego

znajduje się teraz

na placu Wilhelmskim nr. 3, w hotelu du Nord.

Takowy poleca największy wybór **zegarków i łańcuszków** po niskich cenach. Poręczenie kilkoletnie. (2330)

Polecam mój bogato zaopatrzony

skład towarów złotych i srebrnych.

(2282)

Stanisław Szubert,

złotnik i jubiler, Wilhelmska ulica 7.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań — Bazar

polecają

Płaszcze od deszczu, zimowe paletoty i dolmany od 15—150 m. **Wełniane materye** gładkie, fantazyjne i suknie haftowane.

Flanelki i chevioty od 1,25 do 6 marek.

Materye jedwabne, Merveilleux, Satin de Lyon czarne i kolorowe od 3 marek 50 fen. za metr.

Garnitury jedwabne i plusze do ubierania sukien.

Firanki białe i crème od 3 marek 50 fen. do okna.

Kobierce pluszowe, brukselskie i prawdziwe smyrneńskie.

Materye na meble i kapy na łóżka. — **Chodniki.**

Linoleum prawdziwe angielskie.

Koszule męskie od 2 marek 50 fen.

Koszule damskie i negligé.

Trykoty prawdziwe Dra Jaegera.

Płótna, szertyngi i stołową bieliznę holenderską, bilefeldzką i słazką wskutek korzystnego zakupu po bardzo niskich cenach.

Chustki płócienne i batystowe, ourlé i kolorowe w wyborowych gatunkach od 3 do 48 marek za tuzin.

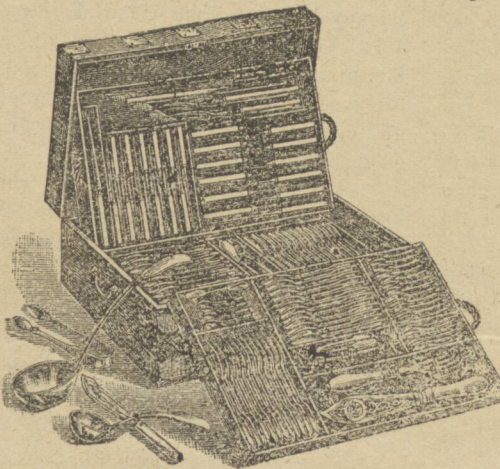
Przyjmują również wszelkie zamówienia na **wyprawy** i wykonują takowe z **największą akuracją i z najlepszych materyałów.**

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę znaczny rabat.

(2232)

Użyteczne i praktyczne sprzęty

są dla każdego najmiłszym podarkiem gwiazdkowym,



do tych niewątpliwie należą Sztuce stołowe, które ułożone w puzdrach lub bez w różnych gatunkach od najtańszych do najdroższych posrebrzanych wyrobów słynnej fabryki Christoffa w Paryżu po następujących oryginalnych cenach fabrycznych polecam:

12 łyżek stoł. m. 27,60	12 widełecy stoł. m. 27,60
12 noży „ „ 28,80	12 łyżek do kawy „ 14,40
1 łyżka waz. (biała) 11,20	1 łyżka półmisk. „ 7,20
12 ławeczek do noży m. 13,20	

cały ten komplet najniezbędniejszych w codziennym gospodarstwie domowym użytecznych sprzętów

kosztuje razem m. 130.

Oprócz powyżej wymienionych sztucey powszechnie uznanej dobroci polegający na wieloletniej trwałości tychże, polecam wielki wybór innych do domowego użytku służących przedmiotów jak: cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, serwisy do kawy, etażerki, klosze do cukru, menażki do octu i oliwy, sólniczki, podstawki

do szklanek, tace różnych wielkości, lichtarze, kandelabry, ozdobne lustra, przybory na gotowanie itp. po możliwie tanich lecz stałych cenach, zapewniając rzetelność i trwałość takowych.

J. Stark, Poznań, Wilhelmska ulica nr. 21.

Specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

Tym wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie mojego synka, składam serdeczne podziękowanie.

2464 **Józef Pawlak.**

Kurs handlowy

rozpocznie się dnia 10 stycznia 1887 r. Program franko. (2237)

Prof. Szafarkiewicz.

Katarzyna Norek

ulica św. Pawła nr. 2 poleca

pracownią swoją sukien i okryć damskich, przyjmuje także panienki w naukę. (2031)

Brzozowo-balsamiczne mydło

Bergmann'a & Co. w Dreźnie jest według najnowszych badań dla swej właściwej kompozycji jedynym medycznym mydłem, które natychmiast usuwa wszystkie nieczystości skórne, narośla, trądy, czerwoność twarzy i rąk i wytwarza zupełnie białą cerę. Cena za sztukę 30 do 50 fenigów. Nabyć można w aptece **Szymańskiego**, Wrocławska ulica nr. 31. (2061)

Kilku ekonomów

zon. i kaw. zaopatrzonych w dobre świad. i rekomend. ma do umieszczenia i uprasza o łaskawe zlecenia (2468)

R. Trąpczyński, W. Garbary 11.

Zajęce, sarny

kupuje w każdej ilości

Robert Basch,

(2462) Wodna ulica nr. 22.

Zgubiono

bransoletkę granatkową

uczciwy oddawca raczy się zgłosić za wynagrodzeniem do Eksp. Wielkopolańska.

Dom. Cmachowo pod Wronkami poszukuje od 1 kwietnia 1887

borowego

bardzo dobrze poleconego, i znajęcego się na kulturach leśnych, również (2463)

pisarza

energicznego. Tylko osobiste przedstawienie się uwzględnia.

Kucharka

w średnim wieku, znająca się dokładnie na kuchni, praniu i gospodarstwie, znajdzie miejsce od Nowego Roku na probostwie w **Siedlimowie**. Pensja roczna 100 marek. Kopie świadectw w listach fr., których się nie zwraca, przyjmuje **Leokadya Kamieńska**, Siedlimowo per Wojcin via Strzelno. (2445)

Strzelecka ul. 20: warsztat stolarski do wynajęcia. (1339)

Elew gospod.

z wyższem wykształceniem szkolnem bezpłatnie poszuk. umieszcz. zaraz. O łask. zlec. upr. (2467)

R. Trąpczyński, W. Garbary 11.

Dwie panny

mogę przyjąć na stancję bez stołowania.

(2447) **Igler,** Szewska ulica nr. 15, II p.

2 zdat. czeladzi stolarskich potrzebuję od zaraz.

Józef Lapis 2454) w Wągrowcu.

Ucznia

do handlu drogowego przyjmie zaraz (2333)

T. Mazur w Ostrowie.

Pomieszkania

2—3 p. itd. do wynajęcia. (2453)

Półwiejska ul. nr. 6.

Kuźnia

wraz z domem mieszkalnem jest od zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli p. **N. Paczkowska** w **Obornikach**. (2448)

Kilka dużych **spichrzy** jest natychmiast do wynajęcia. Bliższych wiadomości udz. **C. Szulc**, Piaskowa ul. nr. 5 I pr. (2461)

W czwartek dnia 30 bm.

wieprzowe nogi

2469) **M. Matuszewski.**